



Narrenturm

Narrenturm

W

rolach głównych:

KRZYSZTOF GOSZTYŁA jako NARRATOR

MACIEJ GUDOWSKI jako LEKTOR

LESŁAW ŻUREK jako Reynevan

HENRYK TALAR jako Szarlej

KRZYSZTOF WAKULIŃSKI jako Samson

W

pozostałych rolach:

PIOTR BAJOR – Hiacynt

KRZYSZTOF BANASZYK – Tybald Raabe

MAREK BARBASIEWICZ – Jan Hoffrichter, Guślarz

ARTUR BARCIŚ – Grzegorz Hajncze

WALDEMAR BARWIŃSKI – Kuno von Wittram,
Rachenau
RYSZARD BARYCZ – Unger
ADAM BAUMAN – Urban Horn
ARKADIUSZ BAZAK – Hiram ben Eliezer
PIOTR BĄK – Reidenburg, Tristram
WŁODZIMIERZ BEDNARSKI – Brodacz, Książdz,
Hugo Kottvitz
ALEKSANDER BEDNARZ - Ambroź
JACEK BELER – Tassilo de Tresckof, Kufung, Sedlitz
MARIUSZ BENOIT – Otto Beess
ANDRZEJ BLUMENFELD – Hugo Kottwitz, Herold,
Kolektor
MAREK BOCIANIAK – Wittich von Stercza, Zbir, Galant
MARIUSZ BONASZEWSKI – Biskup Konrad
STANISŁAW BRUDNY – Opat, Cirkulos
JANUARY BRUNOW – Alp
TOMASZ BUDYTA – Bożywoj de Lossow, Ludwik Brzeski
ROBERT CZEBOTAR – Krzyżak, Hakeborn

LEON CHAREWICZ – Jakub von Gall, Jan Nejedly, Pątnik
WOJCIECH CHORAŻY – Nieczuja
ANDRZEJ CHUDY – Otto Glaubitz, Oldrzych Halada
SEBASTIAN CYBULSKI – Jaksza z Wiszni, Zakonnik
DAMIAN DAMIĘCKI – Orsini
IZABELLA DĄBROWSKA – Pigwa
ANNA DERESZOWSKA – Nikoletia
JAROSŁAW DOMIN – Rottkirch, Marszałek
GRZEGORZ DROJEWSKI – Zakonnik
WOJCIECH DURYASZ – Biskup Zbigniew Oleśnicki
ANDRZEJ FERENC – Hayn von Czirne
ADAM FERENCY – Zawisz Czarny
MAREK FRĄCKOWIAK – Wolfher von Stercza
ELŻBIETA GAERTNER – Megiera III
JAROSŁAW GAJEWSKI – Jan von Gutenberg
ANDRZEJ GAWROŃSKI – Żebrak
WIKTORIA GORODECKAJA – Dziewczyna
SŁAWOMIR HOLLAND – Jencz Knobelsdorf, Gunter
von Bischofsheim, Jakubowski, Fryczko Nostitz, Sierżant

MARCIN HYCNAR – Andrzej Kantor
RYSZARD JABŁOŃSKI – Pątnik, Galant
ARTUR JANUSIAK – Morold von Stercza, Wodny Polak
JOANNA JEŻEWSKA – Wiedźma Ruda
JAN JUREWICZ – Hubercik
KAZIMIERZ KACZOR – Łukasz Frydman,
Tammon von Stercza
ELŻBIETA KIJOWSKA – Gryzelda von Bielau
MIKOŁAJ KLIMEK – de Barby, Gamrat, Zakonnik
JULIA KOŁAKOWSKA – Dziewka
PIOTR KOZŁOWSKI – Jan z Kravarz, Velek Chrasticky
MIROŚŁAWA KRAJEWSKA – Wiedźma Jagna
JAN KULCZYCKI – Owczarz, Zakonnik, Wieśniak
ZBIGNIEW KONOPKA – Stork, Zbir, Horst
KRZYSZTOF KUMOR – Justus Schottel
GRZEGORZ KWIECIEŃ – Henryk Krompusz,
Woldan z Osin
CEZARY KWIECIŃSKI – Wojciech, Pacholek
ŁUKASZ LEWANDOWSKI – Niklas von Stercza,
Gwibert Bancz, Melchior Barfuss

TERESA LIPOWSKA – Megiera I
HENRYK ŁAPIŃSKI – Książd
SYLWESTER MACIEJEWSKI – Apeczko von Stercza
TOMASZ MARZECKI – Pomurnik
WOJCIECH MACHNICKI – Poraj, Franciszkanin
MARIA MAMONA – Eufemia Ziębicka
ANDRZEJ MASTALERZ – Schlinck, Bonawentura
RYSZARD NAWROCKI – Walpol von Der
MAŁGORZATA NIEMIRSKA – Formoza von Krossig
MARIA NIKLIŃSKA – Dorota Faber
JANUSZ R. NOWICKI – Huon von Sagar
CEZARY NOWAK – Jaško
PAWEŁ NOWISZ – Żebrak, Szafarz
RYSZARD OLESIŃSKI – Karzeł, de Hartha, Izajasz
MARIAN OPANIA – Bartłomiej Sachs
LECH ORDON – Karczmarz, Proboszcz
SŁAWOMIR PACEK – Filip Granciszek
JOANNA PACH – Wiedźma Młoda
WOJCIECH PASZKOWSKI – Buko von Krossig

MARCIN PERCHUĆ – Jan Ziębicki
JAN PĘCZEK – Barnhelm
KAROL POCHEĆ – Sybek
WŁODZIMIERZ PRESS – Przeor
MIŁOGOST RECZEK – Mikołaj Koppirnig
MAGDALENA RÓŻCZKA – Dzierżka de Wirsing
MODEST RUCIŃSKI – Franciszkanin
DANIEL SALMAN – Mikołaj z Kluzy
WITOLD SKARUCH – Aptekarz
MARTYNA SOMMER – Ofka von Baruth
PAWEŁ SZCZESNY – Eustachy von Rochow, Guślarz,
Kobold
JERZY SŁONKA – Hlusiczka
ZBIGNIEW SUSZYŃSKI – Notker von Wejrach
KRZYSZTOF SZCZERBIŃSKI – Bolko Wołoszek
SEBASTIAN ŚWIERSZCZ - Armiger
ANETA TODORCZUK-PERCHUĆ – Adela von Stercza
ANDRZEJ TOMECKI – Erazm Steinkeller, Karczmarz,
Werbruggen

ROBERT TONDERA – Dieter Haxt, Kunat von Neudeck,
Matjas Wird, Galant, Brazda z Klinsztajna

MARCIN TROŃSKI – Trankwilus

MARZENA TRYBAŁA - Domina

BRYGIDA TUROWSKA – Młynarka

RAFAŁ WALENTOWICZ – Maciej Korzbok, Ceglarz

MIROSLAW WIEPRZEWSKI – Rudiger Haugwitz, Hans
Mein Igel, Tomasz Alfa, Kościotrup

JANUSZ WITUCH – Kunz, Aulock, Żebrak, Brat Deodat,
Galant

KRZYSZTOF WÓJCIK – Chłopiec

KAROL WRÓBLEWSKI – Benno Ebersbach

WOJCIECH WYSOCKI – Książę Konrad Kantner

KAZIMIERZ WYSOTA – Arnulf, Puta

KRZYSZTOF ZAKRZEWSKI – Erhard von Sulz,
Stietencorn

STANISŁAW ZAŁUSKI – Stolberg, Rudenburg

PIOTR ZELT – Paszko Pakosławic Rymbaba, Runie

BARBARA ZIELIŃSKA – Ochmistrzyni, Mieszczka

JOLANTA ZYKUN – Megiera II





Andrzej Sapkowski

Trylogia husycka



Andrzej Sapkowski to autor kilkunastu książek: zbiorów opowiadań i powieści. Najśłynniejszymi są „Saga o Wiedźminie” i „Trylogia husycka”.

Andrzej Sapkowski to pisarz tłumaczony na wiele języków: na angielski, hiszpański, niemiecki, francuski, portugalski, rosyjski, litewski, bułgarski, czeski, serbski, ukraiński, słowacki. Andrzej Sapkowski to laureat, m.in. (wielokrotnie) nagrody im. Janusza Zajdla i Paszportu „Polityki”.



Andrzej Sapkowski to jeden z... i tu każdy może sobie wstawić przymiotnik z „naj”: najpopularniejszych pisarzy fantasy, najdowcipniejszych, najzabawniejszych, największych erudytów, najznakomitszych słowotwórców itp. Wszystkie te przymiotniki są prawdziwe. Każdą powieść, każde opowiadanie Króla Fantastyki, a może lepiej Największego Rewolucjonisty Fantastyki, czyta się jednym tchem, a nawet bez tchu, bo autor każe nam się jednocześnie i śmiać i bać się. Na tym nie koniec zachwytów. W trylogii husyckiej, inaczej niż w „Sadze o Wiedźminie”, wbrew nazwie gatunku, fantazje Sapkowskiego osadzone są mocno w historii. Jeżeli ktoś chce poznać czas wojen husyckich i to poznać od środka niejako, powinien przeczytać „Narrenturm”, „Bożych wojowników” i „Lux perpetua”, czyli trylogię husycką. Głównym bohaterem tego cyklu jest młody szlachcic zielarz, medyk i czarownik Reinmar z Bielawy zwany Reynevanem. Będąc młodzieńcem urodziwym i miłym



w objęciu łatwo zyskuje przychyłność płci pięknej, co niestety nie kończy się dla niego dobrze: przyłapany in flagranti z piękną Burgundką Adelą, żoną śląskiego rycerza Gelfrada von Stercza musi uciekać. I tak ucieka, z różnych powodów, przez kolejne tomy w towarzystwie tajemniczego więźnia Świętego Oficjum Szarleja i równie tajemniczego znającego przyszłość Wędrowca o powierzchowności głupka, Samsona Miodka. Kochliwość nieraz przywodzi Reynevana prawie do zguby, ale to często kobiety ratują go z opresji. Trzeba przyznać, że nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim one. Reinmar studiował bowiem w Pradze na słynnym uniwersytecie Karola i tam poznał wielu wpływowych ludzi, którzy niosą mu pomoc, nawet wbrew własnym interesom zgodnie z powiedzeniem, że na kolegów ze studiów zawsze można liczyć. Ta prawdziwa do dziś sentencja jasno i dobitnie pokazuje, że choć Sapkowski opowiada o ludziach i zjawiskach piętnastowiecznych (roi się tu od postaci i wydarzeń historycznych, Reynevan spotyka nawet Zawisze



Czarnego) pisze też o współczesnym nam świecie. Przytoczmy chociażby słowa Samsona Miodka wygłoszone w czasie spotkania z Janem Gutenbergiem prezentującym swój wiekopomny wynalazek – ruchomą czcionkę: „Widzę to oczyma duszy mojej. Masowa produkcja papieru, gęsto pokrytego literami. Każdy papier w setkach, a kiedyś, jakby śmiesznie to nie zabrzmiało, może i w tysiącach egzemplarzy. Wszystko po wielokroć powielone i szeroko dostępne, łągarstwa brednie, oszczerstwa, paszkwile, donosy, czarna propaganda i schlebiająca motłochowi demagogia. Każda podłość nobilitowana, każda nikiemność oficjalna, każde kłamstwo prawdą (...). Bo wszystko to wydrukowane. Stoi na papierze, więc ma moc, więc obowiązuje. Zacząć to będzie łatwo, panie Gutenberg (...). A zatrzymać?” Odpowiedzi na to pytanie nie znamy do dziś. Może więc lepiej śledzić brawurowe akcje husytów, śląskiego i zagranicznego rycerstwa, Reynevana i jego koleżków, galopować po Dolnym Śląsku, latać na drzwiach na sabat,

walczyć z pomurnikami, rzucać czary, słowem... realizować swoje najbardziej ukryte marzenia o wędrownie w czasie i przestrzeni i o nadprzyrodzonych mocach, które nam sprzyjają... Mamy teraz pierwszą i jedyną okazję, żeby czynić to bezkarnie i praktycznie – wystarczy odtwarzacz audio w samochodzie albo kieszonkowe mp3 i możemy przemierzać Dolny Śląsk, potem, miejmy nadzieję Morawy, Czechy, Węgry, Niemcy śladami bohaterów trylogii husyckiej Andrzeja Sapkowskiego. Opisywane przez niego miejsca istnieją, choć w nieco innej postaci do dziś. Warto sprawdzić, czy stoi jeszcze Narrenturm, Wieża Błaznów w mieście Frankenstein, czyli w Ząbkowicach Śląskich, ów dom wariatów, z którego cudem (przyjaźni) Reynevanowi udało się uciec. W supersłuchowisku wyprodukowanym przez Radiową Agencję Fonograficzną i serwis Audioteka.pl wg „Narrenturm” wzięło udział ponad stu aktorów. Narratorem jest Krzysztof Gosztyła, Reynevanem Lesław Żurek. Poza tym usłyszymy m.in.

Annę Dereszowską, Magdalenę Rózczkę, Mariusza Benoit, Henryka Talara, Adama Ferencego, Artura Barcisia. Całość, od pierwszej litery powieści do ostatniej kropki, wyreżyserował Janusz Kukuła, znakomity reżyser Teatru Polskiego Radia i jego wieloletni dyrektor. Muzykę napisał Adam Skorupa.

Anna Stempniak-Juskiewicz





Słowa

Zapisane słowa są jak kamienie. Trwają.

Słowa wypowiedziane są jak wiatr. Ulatują i znikają.

Powieść Andrzeja Sapkowskiego zachwyca bogactwem emocji, galerią barwnych postaci i rozmachem. Chciałem oddać cały rozmach i niezwykłość tej powieści. Chciałem stworzyć bohaterów z krwi i kości. Wiarygodnych i godnych uwagi. Stworzyć ludzi, którzy, chociaż powołani do istnienia siłą wyobraźni Andrzeja Sapkowskiego, staną się bliscy wszystkim słuchaczom. By tak się stało niezbędni są aktorzy.

Lesław Żurek – młody, delikatny, błyskotliwy, wrażliwy. Z prawdziwym podziwem obserwowałem Jego pasję i oddanie tej pracy.



Henryk Talar – perfekcyjnie przygotowany, opanowany, cierpliwy. Zawsze mogłem na Niego liczyć.

Krzysztof Wakuliński – precyzyjny, głęboki, spokojny, tym rodzajem spokoju, który udziela się innym.

I wreszcie Krzysztof Gosztyła. Bez Niego nagranie tej powieści byłoby niemożliwe. Nie znam słów, którymi mógłbym Im podziękować. K. Gosztyła odtworzył świat wymyślony przez Andrzeja Sapkowskiego w sposób tak błyskotliwy i porywający, że musi pozostać w pamięci każdego słuchacza.

W słuchowisku pojawia się ponad 100 aktorów, w tym artyści tak wybitni, jak Mariusz Benoit, Artur Barciś, Mariusz Bonaszewski, Krzysztof Banaszyk, Arkadiusz Bazak, Aleksander Bednarz, Stanisław Brudny, Adam Ferency, Jarosław Gajewski, Kazimierz Kaczor, Janusz R. Nowicki, Marian Opania, Wojciech Wysocki. Nie będę wymieniał wszystkich, słuchacze sami przeczytają pełną obsadę. Ja mogę tylko powiedzieć, że wszyscy są wspaniali, barwni, intrygujący, pełni



życia i namiętności. Bardzo Im dziękuję za współpracę, po prostu uwielbiam z Nimi pracować.



Realizatorami są: Maciej Kubera i Błażej Kukła. Ten pierwszy wniósł świeżość, nowoczesność, precyzję i ogromną pracowitość. Drugi, wspaniałą wyobraźnię, konsekwencję, pasję i wiarę w sens tej pracy.

Olbrzymy wpływ na dźwiękową stronę tego utworu mieli także Urszula Zaręba, Włodzimierz Kazimierczak i Marcin Pilich. To dzięki ich wyobraźni tak wiele słyhać świata.

Muzykę stworzył Adam Skorupa. Rzadko miałem możliwość pracy z tak wrażliwym, odważnym i twórczym kompozytorem.

Praca ze wszystkimi tymi artystami była dla mnie wielką inspiracją.

Minuty, godziny, tygodnie i miesiące. Cierpliwość i entuzjazm. A wszystko po to, by Wam Drodzy Słuchacze, dostarczyć odrobinę wytchnienia i przyjemności. Czy to się udało? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Wierzę, że tak. Wierzę,

że słowa napisane przez wybitnego pisarza i wypowiedziane przez znakomitych aktorów mają w sobie siłę wzbudzania ciekawości i emocji. Ta siła rodzi się z wyobraźni. Nie naszej, ale słuchaczy. Rodzi się gdzieś głęboko z doświadczeń i przeżyć każdego człowieka. Bez wyobraźni byłibyśmy tylko biernymi rejestratorami zewnętrznych bodźców.

Andrzej Sapkowski uczy nas, że szukając przygód czasami udaje nam się przeżyć największą przygodę, jedyną przygodę wartą uwagi: nasze własne życie. W każdym z nas jest trochę Reynevana, trochę Szarleja i trochę Samsona. Zawsze tęsknimy za miłością, prawdą i sprawiedliwością. Zawsze, ktoś chce nam przeszkodzić. Zawsze też znajdzie się ktoś, kto pomoże nam wyjść z największych opresji.

Każdy człowiek ma swoją historię. Ja tylko próbowałem opowiedzieć słowami Andrzeja Sapkowskiego losy ludzi uwikłanych w pogmatwaną i czasami okrutną historię. Obojętnie w jakich czasach żyjemy, to przecież nie zależy od nas,

zawsze czujemy to samo. Ludzie byli, są i będą tacy sami.
Każde zdanie powiedziane o człowieku jest prawdziwe.

Życzę przyjemnego słuchania.

Janusz Kukula



*Wydawcy dziękują Panu Januszowi
za twórcze zaangażowanie
w projekt.*

Rozmowa

z Andrzejem Sapkowskim

Magda Mikołajczuk: Najpierw rozszyfrujmy tytuł Pana powieści. „Narrenturm” oznacza po niemiecku „wieżę błaznów, wieżę głupców”. W takich miejscach izolowano w średniowieczu osoby chore umysłowo. W „Narrenturm” miesza Pan słownictwo XV-wieczne ze współczesnym - na przykład, kiedy ktoś chce sprawdzić, czy spotkani ludzie są Polakami, każe im wymówić zdanie „stół z powyłamywanymi nogami” albo „soczewica, koło, miełe, młyn”. Ale jak naprawdę rozpoznawali się językowo Polacy w XV wieku w takim miejscu jak Śląsk, gdzie mieszkali i Polacy, i Niemcy, i Czesi? Czy Pan dotarł do takich informacji?



A ndrzej Sapkowski: Fraza „soczewica, koło, miele, młyn” jest autentycznie historyczna: była sprawdzianem polskości w roku 1312, za Łokietka, podczas tłumienia w Krakowie buntu wójta Alberta, kiedy to doszło do pogromu Niemców. Po prawidłowej wymowie rozpoznawano „naszych” – a jeśli ktoś źle wymawiał, to dostawał czymś twardym po ciemieniu. Śląsk zaś był szczególnym rejonem, dziwnym koktajlem narodowości i języków. Generalnie twierdzi się, że średniowieczny język polski był bardzo bliski czeskiemu. Oba języki potem ewoluowały, każdy w swoją stronę, i mocno się rozeszły, ale w średniowieczu miały podobno wiele wspólnego. Ja oczywiście nie mogłem się oprzeć na żadnym języku średniowiecznym, bo właściwie nie ma przekazów na ten temat i stworzenie imitacji takiego języka byłoby zadaniem niewykonalnym. Co więcej – sądzę, że nikt takiego języka by nie zrozumiał. Musiałem się więc raczej oprzeć na języku wymyślonym – trochę tak jak zrobił to Sienkiewicz

w „Krzyżakach”, czyli przy zachowaniu pozorów staropolskości stworzyłem język całkowicie strawny dla dzisiejszego czytelnika. Ponieważ jednak w obecnych czasach także sienkiewiczowski język zdaje się być dla nowoczesnego czytelnika niezbyt przyjazny, musiałem dokonać na tym języku dalszych operacji, nie zawsze bezbolesnych, ale przejrzystość, czytelność i potoczność frazy była ważniejsza niż dbałość o historyczny detalik.

MM: Skoro mówi Pan o językowych pozorach staropolskości, to są one widoczne już w pierwszej scenie "Narrenturm". To scena erotyczna między głównym bohaterem a żoną pewnego rycerza. Ten opis jest... w sam raz, to znaczy: ani nie wulgarny, ani nie techniczny, ani nie ckliwo-poetycki. I pobrzmiwa tam rzeczywiście staropolska fraza. Pojawiają się też słowa, które wyszły z użycia – na przykład gamratka. Czy założył Pan, że Polacy je rozumieją? Bo obawiam się, że nawet współcześni mieszkańcy mazowieckiej wsi o nazwie Gamratka nie wiedzą, co kiedyś znaczyło to słowo.

AS: Też nie jestem tego pewien. Zakładanie, że czytelnik wszystko zrozumie, to manewr zbyt śmiały, i nie ma co się tym za bardzo przejmować. A tak na marginesie - gamratka może również oznaczać polewkę z piwa, suto okraszoną serem.

MM: Tak, ale tu chodziło o kobiety lekkich obyczajów.

AS: Tak, nieciężkich obyczajów.

MM: Skoro jesteśmy przy scenach erotycznych, to czy znalezienie dla nich właściwego stylu, w różnych Pana książkach, stanowi duży problem? Krótko mówiąc - czy pisanie scen erotycznych to trudna robota?

AS: Nie powinienem się przyznawać i powinienem powiedzieć, że idzie mi to jak z płatka. Kłamstwem jednak ród mój się brzydzi, muszę więc przyznać, że wymagało to pracy, i to nie lichej.

MM: Chodziło o to, żeby nie przekroczyć pewnej granicy?

AS: Tak, żeby uciec przed wulgarnością, przed ginekologią, przed tkliwością, przed harlequinowością... Przed wszystkim

tym, co w tego typu scenach albo razi i przyprawia o smutek, albo o śmiech pusty, a potem litość i trwogę.

MM: Ale i tak nie uchronił się Pan od zarzutów o pornografię. Zdarzyło się?

AS: Zdarzało się kilka razy...

MM: A o co chodziło?

AS: Komuś coś się nie spodobało w sprawie... ud zaciśniętych na uszach. Ktoś z niewiadomych mi przyczyn uznał to za pornografię. Ja nie widzę w tym za grosz pornografii.

MM: „Trylogia husycka”, której pierwszą częścią jest „Narrenturm”, dzieje się – jak sama nazwa wskazuje – w czasach wojen husyckich. Pan jest w Czechach bardzo lubiany, ale rozumiem, że nie tylko dlatego sięgnął Pan po temat z historii Czech?

AS: Nie, absolutnie nie. Karol May sięgnął przecież po Apaczów Mescalero, a nic mi nie wiadomo o tym, żeby był specjalnie uwielbiany przez ten akurat szczep indiański...

MM: Rozumiem, ale w takim razie dlaczego wybrał Pan ten właśnie okres? Wiem, że to nie jest szczyt inteligencji pytać, skąd pisarzowi przyszedł pomysł do głowy, ale mnie to ciekawi, więc zaryzykuję i zapytam.

AS: To prawda... A co do pomysłu – różnie bywa, generalnie to jest sprawka muzy, która lata jak ten duch w Biblii i tchnie tam, gdzie chce. Myślałem o powieści historycznej czy raczej fantastyczno–historycznej jako pewnego rodzaju odskocznicy od dopiero co zakończonej opowieści o wiedźminie. Miało to być coś innego, a jednocześnie nie uciekającego zbyt daleko od głównego genre'u, który uprawiałem. Żeby powieść fantastyczno–historyczna była ciekawa, trzeba sobie wybrać jakieś zawirowanie dziejowe i wrzucić w nie bohatera. Wojny husyckie były takim zawirowaniem, że proszę siadać.

MM: Ta książka jest poparta ogromnymi, jak sądzę, przygotowaniami historycznymi. Kiedy pojawiały się potem recenzje historyków, to czy ich opinie miały dla Pana jakiegokolwiek znaczenie?

AS: Generalnie recenzje nie mają dla mnie żadnego znaczenia, ponieważ umieszczam je w kategoriach literatury, to znaczy: duch tchnie tam gdzie chce, a pisarz – czyli krytyk – pisze, za co płacą albo to, co akurat w duszy mu zagra. Tak sobie pozwalam do tego podchodzić. Poza tym zwłaszcza zawodowi historycy traktują wkroczenie laika – żeby nie powiedzieć ignoranta – na ich poletko, jako zamach na swoją suwerenność i ja to świetnie rozumiem. Dochodzi kwestia poprawności politycznej. Zarzucano mi, że mało historycznie, nieprawdziwie i w całkiem złym świetle przedstawiłem Inkwizycję. Bo obecnie bardzo modnie jest twierdzić, że Inkwizycja zajmowała się głównie rozdawnictwem słodyczy, a pojmanych heretyków głaskała po główce i puszczała do domu, dając na drogę bułkę z kielbasą.

MM: Ale z drugiej strony Pan może się bronić przed ewentualnymi zarzutami o brak dbałości o realia historyczne, mówiąc, że Pan pisze przecież fantasy, a nie podręcznik historii.

AS: Nawet nie uważam, że celowe byłoby zaznaczanie tego wielkimi literami na okładce książki...

MM: Nie mówię o okładce, tylko o ewentualnej dyskusji.

AS: Dyskusji? Tak... zwłaszcza, że takiej dyskusji w ogóle nie podejmę. Oczywiście, że to nie jest powieść historyczna i przestrzegam przed uczeniem się historii na jej podstawie, chociaż jest tam sporo elementów i postaci autentycznych. Ale one u mnie mówią i robią to, czego chce fabuła. I akcja czasami omija istotne z czyjegoś punktu widzenia elementy historii lub historiozofii, bo akurat tego moja fabuła nie chciała, nie było jej to potrzebne lub wręcz przeszkadzało.

MM: Porozmawiajmy teraz o fanach. Chyba w żadnym innym gatunku literackim nie ma tak silnego związku między wielbicielami a pisarzem, jak w środowisku literatury fantastycznej. Jak to wygląda w Pana przypadku?

AS: Nijak. Żadnego związku tutaj nie ma. Byłem zresztą niesłuchanie zaskoczony, kiedy docierały do mnie informacje

o silnej instytucjonalizacji środowiska miłośników fantastyki, zwłaszcza na Zachodzie. Stamtąd zresztą pochodzi to dziwaczne słowo konwent, którego fani używają na określenie swoich spotkań. W Polsce powinno się mówić zjazd, zlot, ewentualnie sabat, natomiast konwent jest niezręcznym tłumaczeniem angielskiego słowa convention. Ale tak się utarło i nikt już nie powie na rower – welocyped. Ale wracając do naszych baranów – było dla mnie zaskoczeniem, że w Polsce też takie środowisko istnieje i że jest tak doskonale zorientowane w fantastyce, nawet tej jeszcze nie drukowanej po polsku, a było to – przypominam – ponad 20 lat temu. I to zaskoczenie, jak bardzo zwarta i mocna jest to grupa, dotychczas mnie nie opuściło. O tym środowisku można też powiedzieć używając łacińskiego przysłowia: „*senatores boni viri, senatus autem mala bestia*” czyli: senatorowie to chłopcy fajne, ale senat jako całość to zła bestia. Podobnie jest z fanami jako jednostkami i fanami jako zbiorowością. To środowisko uzurpuje sobie czasem pewne prawa wobec

pisarza. Po pierwsze – fani sądzą, że to im pisarz zawdzięcza swój sukces, bo go czytają. W pewnym stopniu to prawda, ale nie tylko oni mnie czytają. Po drugie – uważają, że pisarz powinien być im wdzięczny za zainteresowanie. No pewnie, że jestem, ale przecież nie tylko im. I tak dalej, i tak dalej. No i oczywiście fani często twierdzą, że mają prawo coś pisarzowi narzucić albo do czegoś go zmusić. Oczywiście to absolutna fikcja, coś takiego nie może się zdarzyć. Chociaż... niekiedy warto posłuchać, co mają do powiedzenia.

*Z Andrzejem Sapkowskim rozmawiała Magda Mikołajczuk
z Programu 1 Polskiego Radia (22.06.2009 roku)*





Scenariusz i reżyseria – Janusz Kukuła

Muzyka – Skorupa Music & Sound Production

Kompozytorzy: Adam Skorupa, Krzysztof Wierzyńkiewicz

Kompozycja pieśni – Marian Szalkowski

Instrumentaliści: Wojciech Rewaj – *Gitara*,

Iwona Malczewska – *Śpiew*

Efekty Synchroniczne – Marcin Pilich, Włodzimierz Kazimierzak

Udźwiękowanie – Urszula Zaręba

Nagranie dialogów – Maciej Kubera

Zgranie dźwięku – Błażej Kukla

Kierownik produkcji – Romuald Cieślak

Zdjęcia – Robert Górka

Zdjęcie A. Sapkowskiego – Wojciech Koranowicz

Redakcja – Agata Krysiak

Projekt graficzny wykorzystujący okładkę książki autorstwa Tomusza Piorunowskiego -

Tadeusz Kuczyński (na okładce fragment obrazu Pietera Breughla *Triumf śmierci*)

Copyright © by Andrzej Sapkowski

Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA sp. z o.o. (superNOWA)